

Niniejszy Raciborskie.

Nakładca: Ignacy Rostek,
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Alteendorf.)

Cena kwart. 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowski.
Racibórz-Starawies
(Ratibor-Alteendorf.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwsi w domu p. Nawratha.

Co tam słychać w świecie.

Niedawno temu udzielił Ojciec św. kilku Polakom z Galicji posłuchania. Ojciec św. przyjął ich bardzo fiskawie, rozmawiał z nimi długo szczegółowo o wielu sprawach i w końcu zapewnił ich, że życzliwość Jego dla Polaków nigdy się nie zmieni. „Polacy mogą być pewni — powiedział Ojciec św. — że nigdy nie poświęcą interesów Polski i że nigdy nie zezwolą na usunięcie języka polskiego z obyczajów kościelnych, chociaż tego tykrotnie odemnie żądano. Niechaj więc Polacy Nam zaufają a będą zadowoleni.” Ojcowskie te słowa Namiestnika Chrystusowego pokrzepią serca Polaków i nową nadzieję je otuchą. Podobno zdrowie Ojca św. jest nieco osłabione ale bynajmniej nie tak nadwatoiem, jak pisali gazety liberalne.

Następca tronu włoskiego miał się zenić z księżniczką belgijską Klementyną, katoliczką. Wśród katolików Belgii i Francji powstało atoli wielkie oburzenie, jak król belgijski katolik może wydawać córkę za syna króla włoskiego, który gwałci prawa papieża i kościoła. Wskutek tego swaty te podobno zerwano. — W Afryce na razie corsz lepiej Włochom się powodzi. Wielki ich przyjaciel ów książe Menelik ogłosił się już królem Abisynii i chce wysłać wkrótce osobnie poselstwo do Rzymu, które ma rzad wioski zapewnić, iż Menelik pozostanie zawsze przyjacielem Włoch. Książę ten stoi dziś już na czele wojska składającego się ze 130 tysięcy ludzi i zajmuje powoli coraz to więcej krajów abisyńskich. Zato w własne kraju Włochom się nie wiedzie. W prowincji Apulii powstał wielki głód, a w innych prowincjach takie niezmiernie panuje bieda. Włosi burzą się coraz więcej na to, iż rząd skrepowany przymierzem z Austrią i Niemcami wielkie sumy wydawać musi na broń i wojsko i że coraz mniej dba o dobrobyt krajowy.

Francja zajęta dzisiaj wyłącznie tylko wystawą. Francuzi wystawą ta dali znów światu dowód swej niespożytej siły twórczej, która od wieków światu przenosi. Dość przypomnieć sobie, w jakiej chwili postanowiono wystawę, wśród jakich warunków czyniono do niej przygotowania. Na zewnątrz zdawało się, że wojna europejska wybuchała każdej chwili, na wewnętrz szarpały Francja domowe niezgody. Ale myśl powszechniej wystawy, mającej dać dowód, że Francja, acz pobita przez Prusy, jest zawsze jeszcze przednikiem cywilizacji, była wyższą na wszystko. Ku wspólnemu dziełu pospieszono ochoczo i wystawa nie tylko przyszła do skutku, lecz udało się jednym słowem wspaniale.

Lud francuzki a mianowicie paryzki jest zawsze jeszcze przejęty srogą nienawiścią względem Niemców i wszystkiego co niemieckie. Każdego złoczyńca uważały Francuzi za Niemca. Pokazało się to znów wyjątkowo podczas aresztowania ówego Perrina, który to strzelał z rewolweru do prezydenta francuskiego. Kiedy policyjny Perrina aresztowała, jeden z komisarzy odezwał się: to nie Francuz, to musi być Prusak! Lud pobił Perrina strasznie, a gdy go policyjny wzięła w opiekę i do więzienia prowadziła koko rzeki, lud poczajał wołać: do wody tego Niemca! Dziwić się też nie możemy, że wobec takiej nienawiści niezbędny wielu Niemców na wystawie paryska podał. Rząd francuzki jest rozsądniejszy, bo wie dobrze, że podobna ślepa nienawiść do niejego dobrego doprowadzić nie zdoła a jedynie Niemców podrażnić może. Rząd powiedział też ówemu Antoinowi, który to objeżdzał po Francji i przeciwko Niemcom lud francuzki podburzał, aby siedział cicho, bo wszelkie tego rodzaju krzyki mogą zaszkodzić Francuzom zamieszkałym w Alzacji i Lotaryngii.

Bulanżer siedzi cicho w Anglii. Zwoleńcy wiązczącego wybrali go i dwóch przyjaciół jego w Parizy na radnych miasta, ale nowi ci „radni” nie tak predko zapewne do Francji powrócą.

We Wtorek rozpoczęł się w Belgii przed sądem przysięgłych w mieście Mons wielki proces przeciwko

belgijskim socjalistom. Oskarzonych jest w procesie tym bardzo wielu.

Rząd szwajcarski wydał przed kilku dniami z Szwajcarii jedenaście Nihilistów, tak mężczyzn jako też kobiet, którzy na gruncie szwajcarskim fabrykowali czasu swego bomby i inne zabójcze narzędzia. Ciekawa rzecz, dokąd ci wydaleni się teraz udają, boż żadne państwo przyjąć ich nie chce.

Sławny kardynał Lavizeri, ów szlachetny obrona nieszczerliwych murzynów afrykańskich zwoluje teraz do miasta Lucerny (w Szwajcarii) międzynarodową naradę, na której zastępcy wszystkich narodów cywilizowanych radzić mają nad sposobem przytulenia niewolnictwa afrykańskiego.

Z Petersburga (z Rosji) znów nadeszła wiadomość, że w zaprzeszły piątek miano w zamku Gatchynie strzelac do cara rosyjskiego z rewolweru. Czy wiadomość ta zasługuje na wiare, niewiadomo chociaż fatwo być może prawdziwa, bo w Rosji nihilisci coraz więcej się krzatają.

Ministrem dla spraw wewnętrznych nie został w Rosji jak przypuszczano radca Manassein, lecz radca Durnow. Niemcy zamieszkali w Rosji cieszą się z tego, ponieważ uważają nowego ministra za swego przyjaciela, ale się pewno mylą, bo car rosyjski miał powiedzieć, że z wszystkich praw i rozporządzeń skierowanych przeciwko Niemcom, żadne cofnięte nie zostanie. Gazety rosyjskie podburzają zresztą rząd rosyjski wciąż jeszcze przeciwko Niemcom.

Z Afryki nadeszła wreszcie jedna przynajmniej weńska dla Niemców nowina. Oto wysłany tamdotąd kapitan Wiemann zdobył po krwawej walce obóz arabskiego naczelnika Buszyri i wojsko jego rozpoczęło na cztery wiatry. W prawdziwe zwycięstwo to nie jest zbyt świetne, bo po stronie niemieckiej była znaczna przewaga tak pod względem liczby jako też uzbrojenia. Zresztą zwycięstwo to drogo też okupiono. Podczas walki zabito bowiem 1 oficera, 1 feldfebla i dwóch marynarzy niemieckich a oprócz tego 40 murzyńskich żołnierzy niemieckich. Owsze Buszyri zdął uciec i pewno wkrótce już nowe wojsko zgromadzi.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Król włoski przybędzie do Berlina dn. 21-go Maja i zabawi do dnia 26 Maja a zatem całe 6 dni. W zamkach cesarskich dzisiaj na gwait wszystko szykuje, by królewskiego gościa przyjąć jak najwspanialej.

W parlamencie toczą się wciąż jeszcze obrady nad prawem zabezpieczenia na starość. Już dwukrotnie rzeźba było przerwać obrady, bo posłów było za mało. Posłowie się kryją, żeby nie głosować za ówem prawem. A ks. Bismarck koniecznie chce, żeby prawo to przyszło do skutku. Razi wszystkich, że tak ważna ustawa ma wejść w życie przy tak ogólnej niechęci posłów i kraju.

Malo kto bowiem prawo te popiera a mówcy wstępują głównie przeciw niemu. Minister Boetticher polecał prawo to tylko dla jego pięknego celu, tj. aby robotników zaspokoić i zlamać przez to socjalizm. Na ten piękny cel zgodziły się posłowie, ale jedni nie mają wiary, aby na tej drodze można osiągnąć skutek oczekiwany, drudzy zaś, jak hr. Mirbach, lekają się, że wskutek tego robotnicy będą musieli wiele płacić na zabezpieczenie robotnika, przez co koszta prowadzenia gospodarstwa się zwiększą. Prócz tego leka się hr. Mirbach, że robotnicy będą uchodzić z wsi do miast, gdzie będą większe zarobki, a więc też większa zapomoga dla robotnika i skutkiem tego wiele wyłudnia się a robotnik weale nie znajdzie robotnika.

Jak ta sprawa wypadnie, nie wiadomo dodać, ale ks. Bismarck dokłada wszystkich sił, by projekt przeprowadzić. Zjeżdża do Berlina, aby opierających się posłów przeciągnąć na swoją stronę.

Niektóre gazety donoszą, że w razie posłowie nie dadzą się do przyjęcia prawa tego naklonić, rząd

wkrótce już parlament zamknie. Jeżeli zaś uda się ministrowi Boetticherowi prawo rzeczone przeprowadzić, to mu cesarz nada tytuł hrabiowski. Ale pewno się pan minister tak wnet tytułu tego nie doczeka. Rzemieślnicy ślascy zamierzają podobno również przeciwko prawu owemu się oświadczenie. — Gazety niemieckie zajmują się teraz bardzo stosunkami kopalni węgla w Westfalii. Wykazują one, że przez 10 lat ostatnich liczba osób zatrudnionych w tych kopalniach poskoczyła z 77 milionami tysięcy na 106, że ilość węgli wydobywanych poskoczyła z 20 milionów bedzka na 83 z góra; że wartość tych węgli wydobywanych z 85 milionów na 106, czyli jeszcze raz tyle; tymczasem robotnik w rocznej płacy posunął się z 2,84 Mk. na 2,57. Oczywiście, że robotnik nie może brać zaplaty w stosunku do wydobytej wartości, bo przecież robotników coraz więcej; ale jeżeli 75 tysięcy robotników wypracowało 85 milionów, a 105 tysięcy wypracowało 160 milionów, więc przed 10 laty robotnik wyrobil za 1134 Mk. rocznie, a teraz wydobywa węgiel za 1525 Mk. Tymczasem przed 10 laty brał on 740 Mk., a teraz 910; wtedy było na nim 400 Mk. zysku, dzis 615. Zasłużył zatem na lepszą zapłatę. — Na naradzie w sprawie wysp samoankiowych oświadczył poseł amerykański, że Niemcy nie mają prawa pominać się od Samoanków wynagrodzenia za poniesione straty, ponieważ nie Samoanczyzny, lecz pierwszy urzędnik niemiecki, konsul Knape wywołał rozruchy na wyspach, które Niemcom tyle szkody wyrządziły.

Rozruchy w kopalniach westfalskich.

Strajk robotników w kopalniach westfalskich przybrał ogromne rozmiary jakich dotąd w Niemczech nie widziano. Ogarnął on już robotników w okręgach Gelsenkirchen, Bochum i Dortmund. Ogólna liczba strejkujących wynosi przeszło 70 tysięcy głw. Bieda, jaką wskutek streiku tego zapewne się pojawi będzie po obu stronach, a więc tak po stronie robotników jako też po stronie właścicieli kopalni bardzo dotkliwa. Nie tylko bowiem w kopalniach, ale także w wielu hutach żelaznych i innych fabrykach ustala praca, ponieważ węgiel braknie. Nawet na wielu liniach westfalskich kolej żelaznych dla braku węgla ruchi zimniejsze niż żadne. Jedynie wielka fabryka Kruppa, w której to armaty i inną broń wyrabiają, zabezpieczyła się jako taka, zamawiając węgiel z Szląska i z Anglii.

Żądania strejkujących robotników są atoli zupełnie słusze. Dnia 8-go b. m. zebrali się robotnicy na wielkie zebranie w mieście Gelsenkirchen. Na zebraniu to przybyło kilka tysięcy robotników z różnych stron, a wszyscy zachowali się bardzo spokojnie i rozwiazanie. Na zebraniu tem stawiono następujące warunki. Piąca dzienna ma być podwyższona o 15 do 20 procent, tj. aż do piątej części dotychczasowej płacy, tak żeby hamerzy, tj. ci którzy w kopalni odbijają węgiel toporami, zarabiali dzennie nie mniej jak 3 m. 20 fen., szleperzy którzy na wózkach węgiel wywożą, nie mniej jak 2 m. 80 fen., poganiacze koni, poczessi ludzie młodzi po 18–22 lat, nie mniej jak 2 m. 40 fen. Praca dzienna ma trwać tylko 8 godzin, licząc w to pół godziny na wjazd i wyjazd z szybu. Karby, tj. odciągania od płacy, mają wynosić najwyższej 25 fen. Poza tym postawiono jeszcze inne warunki celem ułatwienia pracy i zarobku. Wykazano, że często płaca jest taka, iż robotnik mający żonę i czworo dzieci, z pobieranej płacy rodzinę utrzymać nie może. Często i niezwykły robotnik wyżeć nie może, bo życie w Westfalii drogie i ceny zbyt wysokie w ostatnich latach podskoczyły. Na temże zebraniu odezwał się też przewodniczący do robotników mniej więcej w te słowa: „Naczelnego prezesa p. Hagemeister, powiedział do deputacji robotników, że wielu z nich byłoby wróciło do pracy, gdyby im drudzy za to nie byli grozili. Tak atoli nie było i nie jest.

Niech więc każdy, kto chce, wróci do roboty, a drudzy ani palca na niego nie skrywią." Tymczasem obrani postanowili jedno głośnie nie wracać do pracy, dopóki właściciele i dyrektorzy kopalni na żądanie robotników nie przystaną.

W tym samym dniu odbyło się też posiedzenie dyrektorów kopalni. Po długich naradach oświadczeno że postępowanie robotników jest nieprawne, bo za-wieszając pracę, zerwali nagle i samowolnie kontrakt. Postanowiono w końcu płacić robotnikom na razie nie-podwyższac.

Co z tego wyniknie, nie wiadomo. Z jednej i z drugiej strony nie chce ustąpić a tu biega wzrasta i ceny węgla idą w górę. Podobno strejk wybuchł w Westfalii za rychlo. Robotnicy z całych Niemiec porozumieją się z robotnikami innych krajów, mianowicie z Belgii i uchwalili, aby: w dniu 2 Czerwca wybuchnął strejk ogólny, jedliby dyrektorowie kopalni na warunki robotników się nie zgodzili. Tymczasem młodzi robotnicy westfalscy za rychlo strejk rozpoczęli. Ale stosownie do umowy nie przyjdzie do Westfalii żaden inny robotnik, by westfalskim robotnikom nie puści sprawy.

Publiczność westfalska stała bez wyjątku po stronie robotników. Podobno i wielu wyższych urzędników żądano ich popiera, lecz właściciele kopalni dotąd o ustępstwach ani słuchać nie chciały. W pierwszej chwili starano się rzeczą tak przedstawić jakoby to so-cyaliści robotników podburzali. Tak jednakże nie jest. Robotnicy westfalscy są przeważnie dobrymi katolikami i jako tacy na podwyższenia socjalistów nie zważają, żądają jedynie podwyższenia płacy. Zachowują się przytem bardzo spokojnie. Westfalskie gazety nie mogą się dociekać robotników, że z takim spokoju i taką powagą dochodzą tego, co im się należy, ubolewają, że policyjny rychlo dobija pałaszy, bo może nie byłoby przyszło do rozewiu krwi w Gelsenkirchen i w innych miejscowościach.

Robotnicy wysłali już deputacyjce do naczelnego prezesa, i chcą podobno wysłać deputacyjce do cesarza. Pomiędzy robotnikami panuje przytem wielka jedność i zgoda, co im dodaje siły; toczą się ciągle narady. Naczelnym prezesa westfalskiego p. Hagemannem wysłuchawscy deputacyjni robotników, którzy mu swą położenie przedstawili, oświadczyli, że sam jako urzędnik nie może zniewelić dyrektorów, ażeby płace podwyższyli, ale uczyni wszysko, co w jego silach będzie, ażeby doprowadzić do porozumienia między dyrektorami a robotnikami. Tego też sobie wszyscy życią, ale coż, kiedy dyrektory i właściciele kopalni ustąpić nie chcą. A tym czasem krew się leje, bo choć chociaż większość robotników zachowuje się spokojnie, to znajduje się pomiędzy nimi nie ma takich, którzy bez zaburzeń życie nie umieją. Są to przeważnie nierozważni młodzieńcy i niedorostki. Tak w czwartek wieczorem padało w Bochum 25 żołnierzy z młodym oficerem na czele przed sobą tłum dzieci i niedorostków najwięcej lat 17, pomiędzy którymi nie było górnika ani jednego. Dzieciaki gwizdali i wrzeszczały, ktoś miał rzucić ka-

mieniem na oficera. Oficer kazał dać ognia raz pierwszy, wtem pociąg kolejowy rzeczywiście mijająca ulica, oficer zakomenderował drugi i trzeci raz ognia, potem cofnął się z wojskiem. Rozległ się krzyk w tłumie; dwóch ludzi zabito, dwoje dzieci i jednego dorosłego znacznie zraniono. W pociągu idącym do Dortmundu wybito wszyskie szyby, tak samo na dworcu. Policyja po godzinie trupy zabrala z ulicy. Znaleziono pomiędzy troiami kilku podrocznych, którzy co dopiero koleją przybyli i wecale do streiku nie należeli.

W szybie "Szczęslik" robotnicy podali dwóch urzędników. Dnia 10 m. b. rano o godz. 6 wyruszyły tam-dad wojsko, a gdy robotnicy nie rozeszli się na trzy-krotne wezwanie oficera, wojsko dało ognia; 3 nadio trupem, 2 zostało ciężko rannych, a wielu innych lekko rannych. Odtąd panuje spokój!

Wypadki takie są wobec olbrzymiej masy strejkujących nie uniknione. Dziękować też Bogu należy, że do większych nie przyszło zaburzeń. W prawdziwe nadchodzi mianowicie z Belgii na wparcie biedniejszych robotników znaczne pieniądze, ale pomimo to panuje wśród nich bieda wielka.

Do streiku robotników przystąpili naturalnie i wszyscy zatrudnieni w tamtejszych kopalniach Polacy, ale zachowali się dotąd tak spokojnie i rozwaznie, że nawet u najzacieklejszych Niemców zyskali sobie szacunek. I mynic nie mamy przeciwko temu, iż robotnicy na drodze prawnej i uprawnionej dopominają się o podwyższenie płacy, ale radzimy szczerze wszystkim zatrudnionym w Westfalii ziomkom, aby tej uprawnionej drogi nigdy nie opuszczali i do żadnych rozruchów się nie mieszali. Niechaj nie zapominają o tem, że droga gwałtu do niczego dobrego ich nie prowadzi i jedynie wielce im samym zaszkodzić może. Mamy też nadzieję, iż zatrudnieni w Westfalii Polacy sami zrozumieją i przykładem zachowania siennie narządzanego polskiego na wstęp lub pośmiewisko. Poznański "Oreownik" donosi, że bardzo wielu robotników polskich, którzy sobie w Westfalii uciekli grosza zarobili, wraca teraz w strony rodzinne, by tamże się osiedlić. Wielce to wszystkich cieszy, bo ludzi pracowitych wszędzie potrzeba.

Czy rzad do streiku się winisz, nie wiadomo. Przed kilku dniemi odbyła się w Berlinie narada ministrów pod przewodnictwem Księcia Bismarcka, lecz co na naradzie tej uchwalono, także nie wiadomo. Podobno chcieli zaprowadzić w strejkujących okręgach tak zwany stan obiegienia, to jest ostre prawa wyjątkowe, lecz od zamiaru tego odstąpiono. Pochwalić jedynie należy, bo prawa wyjątkowe jeszcze więcej by robotników podrażniły. W Westfalii bawił przez kilka dni minister Herrfurth i przyjmował tak deputacyjce dyrektorów jako też robotników.

Według najnowszych doniesień mieli dyrektorię wreszcie zgadzić na pewne ustępstwa. Przystali ju-

podobno na to, iż ma się zebrać narada, w której wszem udziałem ponownie przedstawiciele władzy dyrektorów i robotników, a na której radzić mają o załatwieniu dzisiejszy biedy.

(Dalsze wiadomości znajdują Czytelnicy w „Ostatnich wiadomościach“)

Z podruzy Majerzew. Księcia Biskupa.

Najpraw. Księże Biskup Jerzy bierzmował w Koźlu w dniu 9 Maja 1895 a w dniu 10 Maja 1897 osob. Przy pożegnaniu wręczył burmistrzowi kozielskiemu, panu Kremserowi 800 mk. dla ubogich mieszkańców. Po południu wyjechał Księże Biskup do Kandzierzyna by z tamtą podopatidowym pociągiem podążyć do Opola. W drodze z Koźla do Kandzierzyna witano Księcia Biskupa wszędzie z wielkim zapaniem. Wsi Kłodnica i Pogorzela były pięknie przystrojone. W Kłodnicy ustawili się dzieci szkolne przy samym moście, po prawej stronie chłopcy po lewej dziewczęta. Z Kandzierzyna wyjechał Księże Biskup do Opola, gdzie przybył po godzinie czwartej. Na dworcu opolskim oczekiwali już na Najpraw. Księcia Biskupa powóz, w którym w otoczeniu duchowieństwa okolicznego udał się do wsi Czarnowąsów. Wieś ta była rzeczywiście wspaniale przystrojona. Aż do wrót kościoła ciągną się długim szeregi bram zielonych, wieńców i chorągwi tworząc w ten sposób wspaniałą drogę tryumfalną. Ale milski zapewne był dla Najpraw. Księcia Biskupa widok liczniego tłumu wiernych, którzy z różnych stron przybyli, aby swego Księcia Biskupa powitać. Zaraz po przybyciu udał się Księże Biskup do kościoła gdzie pomodliwszy się przed Najsw. Sakramentem przemówił do zgromadzonego ludu dziękując mu za uroczyste przyjęcie i zachęcając go do wytrwałości w wierze. Następnie zwiedził miejscowy dom sierot, znany pod nazwiskiem "Heinrichstiftu," którego kierownikiem jest Przew. Kanonik Ks. Dr. Franz. Wieczorem uczestniczył Księże Biskup w majowem nabożeństwie. Następnego dnia udzielił Najpraw. Księże Biskup po odprowadzeniu mszy św. kilku tysięcom ludzi św. Sakramentu bierzmowania i błogosławieństwa biskupiego. Obiad spożył Księże Biskup w zakładzie "Henryka" poczem powrócił na dworzec, z kąd wyjechał następnie do Wrocławia.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 14 Maja.

Dziwnie to nierzaz wygląda równouprawnienie wyznaniowe, na Szląsku! W Laziach, w powiecie pszczyńskim ustanowiono posadę nauczyciela protestanckiego z placą roczną 1000 marek i to dla sześnastu tamtej znajdujących się dzieci. Ponieważ mniejszość taka sama liczba dzieci protestanckich znajduje się także w Kobierze i Łakowiu — w tymże samym powiecie — to utworzone będą wkrótce i w tych wsiach szkoły protestanckie. Protestantki nauczycielki w Laziach pobiera więc 1000 mk. rocznie przy

starym chodowym obrazu. A gdy dowiedział się, z jakiego to powodu przybyła z tak dalekich stron do Raciborza, poprosił Ks. Proboszcza, aby mu pozwolił na drugi dzień przed obrazem odprawić pierwszą mszę św. Proboszcz chętnie na to zezwolił poczem wszyscy troje powrócili z radością i weselem w sercu do miasta.

Wies o tem, iż nazajutrz przed obrazem Matki Bożej w lesie starowiejskim odprawić się ma msza św. obiega w krótkim czasie po całej parafii, do której należała wówczas jeszcze znaczna część miasta. To też gdy Ksiądz Stanisław przybył nazajutrz z wszelkimi przyborami do mszy św. na ulubione swoje miejsce pod obrazem Matki Boskiej, już wielki tłum ludzi na jego oczekiwali a między innymi i żona chorego hrabiego. Ustawiono więc przed debem stół z relikwiami, świeczniki i krzyżyki i Ksiądz Stanisław przybrany w ornat mszały pod golem niebem nabożnie pierwszą mszę św. odprawił. W ciągu mszy uczula hrabina niewymowną radość w sercu. Dziekała więc serdecznie Bogu za laskę cudowną, jaką im wyśniła, bo nie wątpiła już dłużej, iż sen męża się sprawdzi.

Po ukończeniu świętej Ofiary odezwał się ksiądz Stanisław kilku słowami do zebranego ludu, zachęcając go do ufnosci w miłosierdzie Boże i do uszanowania cudownego obrazu. Wreszcie nabożeństwo się skończyło. Lud powrócił do domu i tylko hrabina długo jeszcze sam na sam bawiła przed obrazem, nie mogąc oderwać się od miejsca, na którym tak wielkiej doznała pochechy.

Dnia następnego wyjechała z powrotem do domu podziękowawszy w pierw. jeszcze Księdzu Stanisławowi za odprawienie mszy świętej. Jakże szczęśliwą i swobodną teraz się czuła! W duszy wystawała już sobie chwilę, w której stanie u wrót mężowskiego zamku i dowie się, że mąż jej zupełnie znów cieszy się zdrowiem. W tem radosnym zamysleniu zatopiona ani nie dostrzegała, iż już przybyły do Opawy. Ktoż atpli zdołał radość opisać, jaką ja opowiadała, gdy w bramy miasta spotkała męża swego, zdrowego i czerstwego jak nigdy. W pierwszej chwili hrabina szczęścia swemu ani wieźyć nie chciała i dopiero gdy jej małżonek opowiedział wszystko, jak to z obawą oczekiwali jej powrót aż wreszcie nagle uczuła się zupełnie zdrowym, poznając wielkość i potęgę miłosierdzia Bożego.

Wielbic więc Boga dobroliwego i Najświętszą Panę postanowili małżonkowie wrócić do Raciborza.

(3)

Kościół Matki Bożej

na Starowisie pod Raciborzem.

(Ciąg dalszy.)

Razu pewnego klecząc jak zwykle w lesie przed obrazem, uczuł ks. Stanisław w sercu swoim niezwykłą radość i pociechę. Modlił się więc coraz kniej i goręcej. W tem wielka jasność oświetliła obraz a o uszy zdumionego kapłana odbił się głos jakoby z obrazu pochodzący, który mówił jasno i wrażnie: "Zbuduj mi kościół."

O! Matko Boża — odpowiedział w najwyższy zachwycie pobożny kapłan — jakbym ja starzec, którego dni są policzone, mógł Ci zbudować kościół?

Synu mój! — odrzekł głos, — nie umrzesz rychlej, zanim mi kościół nie zbudujesz!

I zniknęła po tych słowach jasność, otaczająca obraz Matki Bożej, a ks. Stanisław długo jeszcze przed nim się modlił. Wreszcie wrócił do domu zajęty w myśl tem, co widział i słyszał i ciągle brzmiały mu w uszach słowa: "Zbuduj mi kościół." Ksiądz Stanisław był atoli człowiekiem ubogim i pieniężny na budowę świątyni nie posiadał. Martwił się tem długo lecz wreszcie pomyślał sobie, że jeżeli rzeczywiście jest wola Boża, aby w owem miejscu kościół stał, to Bóg też wskazał środki i drogi, aby to usiątkować się daleko. I nie mylił się ks. Stanisław myśląc tak, bo wkrótce już znalazły się rzeczywiście środki na budowę nowej świątyni.

Po drugiej stronie Karpat, we Węgrzech, wiódł bowiem naocznie w wspaniałym i starożytnym zamku ciche życie w gronie rodzinny pewien hrabia możny i bogaty, imieniem Zygmunt. Posiadał on liczne wsie i lasy oraz inne majątki, był szanowany i kochany przez swych poddanych, lecz pomimo to nie był szczedliwym. Cierpiął bowiem już oddawaną na ciekała chorobę, która powoli malała siły jego i coraz więcej mu dokuczała. Ale ciężkie to doświadczenie boże znał. Zygmunt z ciążą pokora i chrzeciąca cierpliwośćią. Nie narzekał, nie chorzczył, lecz cierpiał cicho i jeno karme modlił się do Boga by go z ciężej tej niemocy wyleczyć raczył. Porówno z nim modliła się wierna jego małżonka, bolejąc ciężko nad smutnym losem ukochanego męża.

Tymczasem dni i miesiące mijaly a w cierpienach chorego żadne polepszenie się nie wydało. Razu pewnego spoczywał hrabia Zygmunt w nocy na swoim łóżku. Cierpienie sen mu odberały, począł się więc modlić goraco do Boga, szukając w modlitwie pociechy i ukojenia. Gdy tak z cicha szepał modlitwy ustąpiły nagle wszystkie bólesci i zdawały się choremu, że jest już zupełnie zdrowym. Zdumiony niespodziewanie tem ulżeniem podniósł się Zygmunt na łóżko, a oto ujrzał przed sobą jakąś postać świętą, podobną do Anioła, z której ust następujące usłyszał słowa: "Nie rychlej powróć do zdrowia, aż ksiądz jaki odprawi mszę św. przed obrazem Matki Boskiej, zawieszonym na drzewie w lesie pod miastem Raciborzem." Po tych słowach postać znikała, a chory upadł na nowo na łóżko i nieczując na razie żadnej bólesci usnął snem twardym.

Nazajutrz rano, chociaż staby na siłach lecz pokrzepiony na duchu, opowiedział Zygmunt cudowne widzenie swoje wiernej małżonce. W sercu tej ślicznej kobiety zblistała nagle nadzieję jako gwiazdka na ciemnym niebie wśród nocnej posępnej. Oświadczyła więc natychmiast, iż sama uda się do miasta Raciborza i postara się o to, aby przed owym obrazem mszę św. odprawiono.

Daremnie były prożby i zaklinania hrabiego Zygmunta, aby nie narządała się na tak daleką i wówczas bardzo niebezpieczną podróż. Zaanga hrabina nie odstąpiła od zamiaru swego, bo niczego nie chciała zaniebadać, byle tylko dla męża ubiegać zdrowie.

Przygotowała więc wszystko do podróży poleciła męża opiece starej i wiernej służącej, pożegnała się z nim cieule i wśród plaz i łkania sług swoich puściła się w podróż. Towarzyszył jej zaś stary sługa hrabiego Zygmunta, który znal dobrze wszystkie drogi do Śląska prowadzące.

Pod opieką wiernego sługi tego dostała się hrabina szczęśliwie do Raciborza. Tu dowiedziała się,

16 dnie w szko-lickich 28 tyln jeden protesta osoba szcza-wsi F protesta szkole mieniąc tą dnia, wszego katolice tak dnie. do urządz w dni Komite po 1 M uzy. ca wania.

buchi numerach. wielkie wynosi powsta- zawiadnie str wsza ochroni główne budynki 9tej rachach przed reka o wnikow lepiej na narza rzyne Polski Grud kowice i folwa w r. 1 23,460 i rogi ptasów i 5980

by prz dżekie księda się zac nowem Widzian ludzim zdrowym. Więcej powied i że znaczącą eudow pomie kore lud widzian

teraz lesne biego, z żoną „O Ba dane moze, ma ni dowa Szece i wresz co do zużyw

sie z Stana swoje skiem za al obrazem Panie wie

16 dzieciach. Tymczasem we wsi Witkowy uczy w szkole tamtejszej katolicki nauczyciel 165 katolickich dzieci a pobiera za to, pomimo że służy już lat 28 tylko 930 marek rocznego wynagrodzenia. Oto jeden przykład „równouprawnienia” a teraz drugi jeszcze gorszy. W Warcie zbudowano dla 6 dzieci protestanckich, wyraźnie dla 6 dzieci protestanckich osobną szkołę protestancką, aby nie potrzebowali uczęszczać do szkoły katolickiej, podczas gdy w pobliskiej wsi Fellhamer (?) uczęszczają do tamtejszej szkoły protestanckiej 260 dzieci katolickich! Dla tych szkole osobą wybudować, to nikomu się nie śni! Nadmienić tu jeszcze powinniśmy, iż w szkole tej uczyli dość sami protestanccy nauczyciele, i dopiero w tych dniach, na dowód wielkiej „fałki” przy szkole tej pierwszego katolickiego nauczyciela ustanocono. Ale katolicy tamtejsi sami sobie winni, bo przecież powinni tak dugo i tak stanowczo o swoje prawa się dopominać, dopóki sprawiedliwość wymierzoną im nie zostanie.

Nałożony przez prowincję szląską pozwolił urządzić podczas wystawy inwentarza, jaką odbydzie się w dniu 22 lipca r. b. w Raciborzu, loterię. Komitet wystawy wyda więc niebawem 10,000 losów po 1 mk., lecz zobowiązany jest zakupić za 70 procent uzywanie ze sprzedaży losów sumy, fantów do wylosowania.

W Poniedziałek rano o godzinie czwartej wybuchła na poddaszu domku położonego na Bronkach pod numerem 39, ogień, który wkrótce czasie ogarnął cały dach. Zbudzeni mieszkańców, — a mieszkało ich w nie-wielkiej tej chaluce 20 rodzin! — poczuli na gwałt wydusz rzeczy swoje lub je przez okna wyrzucać. Powstało niesytchane zamieszanie i jedynie opiece boskiej zawsze można, iż wśród zamieszania tego nikt życia nie straci ani uszkodzenia jakiego nie odnosi. Pierwszą stanęła na miejscu pożaru straż wojenna, a ochotnicza straż ognista, po niej przybyła dopiero straż miejska i straż z Ostroga i Piłoni. Dzięki połączonym siłom trzech straży udało się w krótkim czasie główne niebezpieczeństwo usunąć i uchronić sąsiednie budynki, lecz całkowicie ugaszono ogień dopiero około 9-tej rano. Spalił się cały dach i w niektórych miejscowościach posowa. Ogień miał być podłożony. Podobno już przed 14 dniami wznieciła w domku tym jakas złośliwa reka ogień na poddaszu, lecz wówczas udało się domownikom płomień w zarodku ugasić. Teraż widocznie lepiej się podpalaczowi udało. Dom ów należy do młynarza Barty z Makowa.

Okolica Raciborza jest bardzo bogata w zwierzęta. Na gruntach należących do wsi i dominioów: Polski Krawarz, Tworków, Kazimierz, Wka, Grudynia, Moziów, Lenczyce, Ruda, Cieniszewice, Lony, Krzanowice i do wielu innych wsi i folwarków upoloano w trzech ostatnich latach, a wiec w r. 1886, 1887 i 1888 przeszło 59 tysięcy zajęcy, 23,460 kuropatw, 36,000 bażantów, 763 sarn i rogaczy oraz 9965 sztuk rożnego lesnego i wodnego ptactwa. Oprócz tego ubito 5830 ptaków drapieżnych i 5980 innych zwierząt szkodliwych.

By przed cudownym obrazem serdeczne złożyć Bogu dzięki za odzyskane zdrowie a potem wrzucić na ręce księdza Stanisława sowitą ofiarę dziękczynną. Zdumiał się zacny ten kapłan nie mało, gdy dowiedział się o tem nowym a cudownym zrządzeniu opatrznosci boskiej. Widział w tem nowy dowód miłości Pana zastępów ku ludziom grzesznym i szczerze się ucieszył, ujrzałszy zdrowym tego, za którego mszą świętą odprawił. Więcej atoli się jeszcze ucieszył gdy Hrabia ów mu powiedział, że już pomordił się przed cudownym obrazem i że postanowił ofiarować na ręce księdza Stanisława znaczną kwotę pieniędzy, aby na owem miejscu zbudowano kaplicę dla lepszego schronienia i uszanowania cudownego wizerunku Matki Bożej. W tej chwili przypominały się bowiem księdzu Stanisławowi owe słowa, które to nie tak dawno usłyszał modląc się pod dębem: „Zbuduj mi kościół” zabrzmiało znów w uszach pobożnego kapłana, który nie posiadał się teraz z radością widząc jak to cudownemi drogami wola Boża postępuje.

Przyjął wiec z wdzięcznością ofiarę, rad, że teraz wreszcie będzie mógł pomyśleć o budowaniu leśnej świątyni. Pobłogosławili przy pożegnaniu Hrabiego, który pełen szczęścia i wesoła nazajutrz wraz z żoną do Węgier wyjechał i pomyślał sobie w duszy: „O Boże jak niezgłębione są drogi Twoje, jak nie zbadane myśli Twoje! - Czego człowiek słaby dokazać nie może. By wszystko uzyskać potrafisz, bo dla Ciebie nie ma nic niepodobnego.”

Ale już nazajutrz otrzymał ksiądz Stanisław nowy dowód woli i opatrznosci Bożej. Oto przybył do niego Szczepan, który to obraz ów z Częstochowy przywiózł i wrzucił uradowanemu kapłanowi cały majątek, jaki co dopiero po swym Ojcu oddzielił z prożba, aby i to zużyto na budowę nowej świątyni.

Tak to niespodziewanie środki na pobożny cel ten się znalazły. Do otrzymanych już datków dołożył ks. Stanisław jeszcze ze swej strony całe szesnaste mienie swoje i oddał całą tę kwotę proboszczowi starowiejskiemu, polecając mu wykonanie budowy. Następnie zaś udał się do lasu i uklejkawszy przed cudownym obrazem modlił się długą i gorąco mówiąc: „A teraz Panie puść sluge Twoego w pokój, bo oczy moje oglądają wielkość Twoją.”

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Na placu, na którym odbywa się zwykłe targ na drzewo, oblaował przed kilku dniami parobek tutejszego przedsiębiorcy p. Rzeguli wóz tak dalece, że zatrzymał się do wozu koni w żaden sposób z miejsca ruszyć nie mógł. Pomimo to był ów parobek biedne zwierze z całej siły i w różny sposób nad nim się znęcał. Przesładowany koń zerwał wreszcie postronki i począł jak szalony uciekać ulicą wałową, przyczem padł kilkakrotnie i znacznie się pokaleczył. Okrutnego dręczycego kara surowa nie minie.

— W tych dniach schwytano tu psana Kopę, który przed niedawnym czasem uciekł z pułku i wałęsał się w cywilnym ubraniu w okolicy miasta.

— Starawieś. W tutejszym kościele św. Mikołaja obchodzono w niedzielę rocznicę święcenia kościoła (kiermasz). Po kazaniu zawieszal Przew. Ksiądz Dziekan Strzybn y parafian do składek na budowę nowego domu bożego, bo stary nasz kościół dla tak licznej parafii jak starowiejska, jest za mały. Kościół ten zdola w najlepszym razie pomieścić do 1000 ludzi, a parafia liczy przeszło 3000 dusz. Spodziewamy się też, iż parafia starowiejska na tak piękny cel pieniędzy załatwiać nie będą.

— Proszowice. Na kozielskiej szosie, w pobliżu tak zwanych „wymołów” rozbili w nocy z Sobota na Niedzielę niewypośredkowani dotąd urwiste murowane poręcze zbudowanego tamże przed dwoma laty mostu.

— Ostrów. Z polecenia fizyka powiatowego zamknieto szkołę tutejszą na czas nieograniczony, ponieważ pomiędzy dzieciemi szkolnemi pojawiły się bardzo liczne zarnice, (mozgry).

— Tworków. Żona chalupnika tutejszego, Jarzynka powiła w tych dniach trojęta, i to trzy dziewczynki. Podobny wypadek wydarzył się, jak się przekonał z księgi kościelnych, we wsi naszej poraz pierwszy, od kiedy istnieje. Trojęta te są zdrowe i czerwone i w niedzielę już ochrzcone zostały. Pochwalić też należy nasze kobiety, które jak mogą, tak pielegnują chorą matkę i jej małe dzieci, a potrzeba tego, bo rodzice nowonarodzonych są biedni.

— Polska Cerekwia. We wsi Wronin urządzone nie dawnie temu agenturę pocztową. Do agencji tej należą wsie Grzędzini, Lanice.

— Ludgerowice. W nocy z czwartku na piątek spalił się tu dom p. Ślusarka.

— Głupczyce dn. 14 Maja pobłogosławiony zostało w tutejszym kościele farnym związek małżenski pomiędzy panem Stefanem Słonińskim z Łodzi z Królestwa polskiego a panną Stanisławą Szenic, córką tutejszego profesora gimnazjalnego pana Szenica.

— Hucyz. W okolicy naszej padał w tych dniach wielkoziarnisty grad który we wsi Zabrzegu zabił 35 młodych gęsi.

— Strzeboń. W rowie, który przepływa przez wieś Strzeboń utopił się w sobotę 72-letni robotnik, powracający od pracy z cegielni.

— Morawska Ostrawa. Z czwartku na piątek zderzyły się pod stacją. Potom dwa pociągi towarowe, przyczem jeden szafnér zabity został na miejscu, a drugi stracił obie nogi. Szkoda wyrządzona przez wypadek ten jest bardzo znaczna.

— Tychy. We wsi Cielmicach wybuchł w tych dniach ogień który zniszczył w krótkości trzy domy mieszkalne, dwie stodoły i obory. Spaliło się 6 sztuk bydła i 9 świń. Większa część spalonych zasobów nie była zabezpieczona.

— Wodzisław. W zeszły czwartek rano wbięto do miasta naszego spłoszoną prawdopodobnie przez kłusowników (rabczyków) sarnę i wskoczyła przez szybę we drzwiach do sklepu pewnego kupca; zatamtad wskoczyła przez tylne okno na podwórko. Nie mogąc nigdzie znaleźć drogi wyjścia wskoczyła przerzucone zwierze przez okno do pobliskiej kuchni, z której wydobyło się znów przez okno na przyległe podwórze; zatamtad zaś uciekło przez otwartą bramę na ulicę i do pobliskiego lasu. Biedne zwierzę dugo zapewne miejscowości odwiedzin swych nie przeżyje, ponieważ poraniono się znacznie przeskakując przez okna, w których potknęło razem 14 szyb!

— Kamieniec. Tutejszy związek nauczycieli postanowił wysłać adres dziękczynny do pana Zarybę w Raciborzu, który w mowie swej wygłoszonej w dniu 20 marca r. b. w sejmie pruskim bronit tak wymownie interesów nauczycieli.

— Dobrodzień. W okolicy naszej bawi obecnie Najprzew. Ksiądz Biskup Gleichen i ludziela św. sakramentu bierzmowania. We wtorek i w środę będzie Najprzew. Ksiądz Biskup bierzmować w Lubecku i w Lublinie.

— Wilkowy (pod Mikołowem). Karczmarzowi tutejszemu p. Skibie wyprożnili przed kilku dniami złodzieje całą izbę gościenną. Nie pozostawił ani jednej szklanki ani butelek, a czego ze sobą zabrać nie mogli, jak wiele wiekszych beczek z wódką i piwem, to rozbili i trunek wypuścili na ziemię. Prógne beczki pozatykały zas na słupki w płocie.

— Oleśno. W wsi Pszoncze urodziło się w zeszłą środę dziecko, któremu z ust stereza dwa wielkie jak palec długie zęby. Zęby te wrośnięte są mocno w szczekę.

— Lubliniec. W tutejszej piele parowej porwał walec obracający główne kola 18-letniego robotnika i okręciwszy go kilka razy potrącał w straszliwy sposób. Nieszczęśliwy po kilku godzinach wyzionał ducha.

— Zabrze. W tych dniach wysłano tużtąd do Westfalii 120 wagonów węgli dla fabryki Kruppa.

— Poznań. Pan marszałek Kuriatowski Stanisław z Pożarowa, który dawniej był marszałkiem sejmu prowincjalnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego — był protestantem (kalwinem) przez długie lata swego prawego żywota. Na koniec teraz, pod koniec życia jego natknął go Pan Bóg łaską swoją iż w sam wielki czwartek w kościele biezdrowskim został katolikiem, wyznanie wiary naszej świętej złożył i Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie przyjął. Jest to pan znany i dzielny. Polak dobry, dzieci po katolicku wychował, żonę ma katoliczkę — a teraz sam na łonu świętego naszego Kościoła powrócił. Dawniej pół szlachty polskiej było kalwinami — teraz już tylko pozostały resztki — a i te przechodzą na katolicyzm. Niedawno p. Chlebowski w Poznaniu na łonu śmiertelnego został katolikiem. Niech będą Panu Bogu dzięki za ten tryumf wiary naszej świętej. — Dopiero teraz przekonać się można, jakie szkody zarządzila tegoroczną powódź w budynkach, mianowicie starszych i mniej dobrze zbudowanych. Szkody te są o wiele znaczniejsze, jak dotychczas sądzono. W wielu budynkach są fundamenta znacznie uszkodzone, w skutek czego gdzieniegdzie i górną częścią ucierniąty; większa część takich uszkodzonych domów leży po części na Chwaliszewie i Śródecie. Wiele domów poddać będzie trzeba scisnę i dokładnej reparacji: niektórzy z właścicieli domów obawiają się, że w domach ich w ogóle mieścić się nie będzie można. Wysuszanie domów odbywa się bez przerwy.

— W Nowym Yorku (w Ameryce) wstępila w tych dniach do klasztoru młoda, piękna i bogata córka zmarłego bankiera Dreksla. Panna ta posiada 16 milionów mk. posagu.

— Benedyktyni. Według obliczeń wiarogodnych wydał zakon Benedyktyńców w czasie 18 wieków istniejącego swego 1560 kanonizowanych świętych, 5000 członków uznanych za godnych kanonizacji, (uznania za świętych), 24 papieże, 200 kardynałów, 1600 arcybiskupów, 4000 biskupów i 15,700 literatów. Do zakonu tego wstępowało też wiele członków królewskich rodzin panujących.

Piosnki

dla ludu śląskiego.

Syń

Jedzie, jedzie rycerz zbrojny,
Wraca do domu z długiej wojny;
Suknia jego pokrwawiona
Szabla jego wyszczerbiona.

Przywitał go ojciec stary
Siostry mu wyniosły dary
Cieszyli się bracia mili
I spiedzi się cieszyli.

Gdzieś matko! Wracam z boju!
Matko mila wyjdź z pokój
Niech uścisnął Twoje nogi
Przyjdź przywitać syna z drogi!

Jakże mogę wyjść do siebie
Gdy od roku po pogrzebie!
Pokoj z ziemią ma zrobiony.
I kamieniem przyłożony.

Jam ten pokój dla niej sprawił.
Długo się na wojnie bawił!
Życie tu już sami sobie,
Gdy przemennie matka w grobie.

Masy i modlitw nie zaniechaj,
Jak przyjechał tak odjechał...
Zniki za góru rycerz zbrojny,
Już nie wróci nigdy z wojny.

Ostatnie wiadomości.

Z Gelsenkirchen donosi, że strejk górników wciąż się jeszcze wzmacnia. Dziś już strejuje 8100 górników; oprócz tego święci z musu 14,700 robotników fabrycznych, bo fabryki, w których pracowali, dla braku węgla zamknął musiano. Podobno i na ostatnich 42 szybach w obwodzie essenskim zaprzestała górnicy pracy. Z wielu stron otrzymują górnicy zapomogi, nawet jeden z kupców westfalskich dał im, jak piszą gazety, 10,000 marek. Właściciele kopalni godzą się już na pewne podwyższenie płacy dziennej, ale nie chcą skrócić czasu pracy. Ciekawa więc rzecz kto ustąpi. Pomimo że większość górników zachowuje się spokojnie, wydarza się niemal codziennie drobniejsze burdy i zaburzenia ulicze wyprawiane przez nierożwanych młokosów. W wielu wypadkach trzeba z bronią w reku rozpoczęć walkującą gawędz. W wszystkich zajściach tych straciło dotąd już podobno 15 ludzi życie, a kilkudziesięciu poniosło ciężkie rany. Podobne burdy mogą jedynie pożarzenie górników pogorszyć, dla tego raz jeszcze radzymy rodakom naszym w Westfalii, aby do żadnych zatargów z władzą lub wojskiem się nie mieszać, lecz spokojnie czekać końca. W okolicach strejkujących stoi dziś już 5000 żołnierzy, tak piechoty jako też konnicy, pod bronią, gotowych na każde zawiadanie.

Berlin. Car rosyjski ma w połowie sierpnia odwiedzić cesarza Wilhelma ale nie w Berlinie lecz w Kilonii dokąd car przyjedzie morzem w otoczeniu 16 okrętów wojennych.

Amsterdam (w Holandii). Król holenderski tak dalece odzyskał już zdrowie, że o własnych siłach przechadzać się może po ogrodach pałacowych.

Z Warszawy donoszą do gazet angielskich, że car rosyjski niezadługo na pewno przybędzie do Warszawy i będzie się koronował na króla polskiego. Podobno w Warszawie czynią już wszelkie ku temu przygotowania. Pałace królewskie brylowiski i Lazienki są już odnowione i przystrojone. Dalej donoszą, że dotyczący namieszków królestwa polskiego generał Hurko ma ustąpić a miejsce jego zająć brat cara, Wielki Księże Mikołaj. Zmianami temi chce sobie car rosyjski podobno pozyskać przychylność Polaków, by w razie wojny stanąć po stronie rosyjskiej. Czy atoli zmiany te zajdą rzeczywiście, tego dziś jeszcze niewątpliwie nie można.

Dla rólników.

O pozytku soli przy hodowli bydła. W małych ilościach zadawana sól działa korzystnie na zdrowie zwierząt. Podrażnia żołądek, wywołuje większe wydzielanie soku żołądkowego, pobudza pragnienie i apetyt. Przy zadawaniu wiec małych ilości soli kuchennej, zwierze może więcej spożyć paszy, aniżeli zazwyczaj i zjada ją z lepszym smakiem, przyjmuje wówczas nawet paszę mniej smaczna, zjada ją i trawi.

W wielkich ilościach zadawana sól przez dłuższy czas wywiera wpływ szkodliwy, wywołując silną biegunkę i zmniejszenie apetytu. Zwierzę mizernieje i chudnie.

Każde zwierze potrzebuje do dobrego wyglądu koniecznie soli; ilość ta jest mała i znajduje się zazwyczaj w paszy naturalnej tak n. p. w trawie lub sianie.

Ed. Wittek,

Reestauracja przy ul. Odrzańskiej Nr. 26.

Na frasunek dobry trunek, ale pieniądz musi być;
Bo kto hula na rachunek, jak wilk będzie z głodu wyciągnie przed siebie głowę;
Madry pije za gotówkę, nie zna co to głowy ból;
Znajdzie przed siebie wodówkę, gdy zabraknie mu na sól.
Masz w kieszeni grosz zbytaczny, gdy pragniecie suszy krtanu;
Idź do Witka, on jest grzeczny i dla panów i dla pani.
Tam przy Odernie ulicy, numer dwadzieścia i sześć,
W własne Witka kamienią, pysznie możesz pić i jść;
Chceszli wino albo piwo, na skinienie wszystko masz;
Zwinna Hebe urodziwa, pełnych azklanek trzyma straż;
Przy kielichu, przy gawedzie znajdzie się apetyt wraz;
Toc kielbaski są na preście, lub wołowy polski zrasz.
Nie zabraknie tam swiminy — boć tam kwitnie czasem szkat.
A kto wygra z tej przyczyny, da kolejkę wódki rad;
Dla smakoszy, kurczęta, lecz je trzeba skubać wprzod;
Jajecznicy w post i święta może dostarczyć ktoś mały głód.
Jest westfalska szordła smaczna, przednie masło, zdrowy chleb.
A kucharka nader baczną ma przy szoldzirze świński leb.
Tani i węgorz płyną w sosie, jakby rzadził nim złoty duch;
A gły w głębku jak po rosie, ślizga się co przedzej w brzuchu raju.
Wtedy trzeba mu dać piwo, aby znalazła się w brzuchu raju;
Niechaj sobie teraz płyną, a więc Witku piwo daj!
— A jakiego? Marcowego? Czy prawego Grodzieńskiego?
Jest i bialka jak w Berlinie, jest i czeskie jak w Hraczynie,
Lipski goza, Królowieckie, jest krajowe i zamorskie.
Kulmbach świeże i Frankonieki.
— Co tam krajowe, czy masońskie.
Czy krajowe, czy z zamorza, daj co dobre dla węgorza.
— Dobre będące „einfachowe”, pojedyńcze, choć jajowe;
U mnie piwo to smakunie, tem się węgorz też raduje.
— Niech się dzisiaj wola Boża, daj wiec piwo dla węgorza,
Potem sobie wypijemy coś lepszego i pojedziemy.
Wittek zawsze szczerze prawie, miedu mu Pan Bog błogosławi.

W niżej podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dzieł religijnych, pouczających i zabawnych sa do nabycia i następujące:
Historia świata z dodatkami matego katolickiego z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)
Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)
Obrazkowy Elementarz (stabikarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)
Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydał Józef Chociszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)
Podręcznik do pisania listów, w którym wyłożona jest i treściwie nauka o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)
Należytość nadawać można w znaczkach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowin Raciborskich” na Staréjwal (Ratibor-Altdorf).

Moja fabryka sztucznych kwiatów
przeniosłem z ul. Opawskiej na nowy Rynek
masłenny

i polecam ją Szanownej Publiczności.
P. Machaczek.

Jeżeli więc żywimy zwierzęta karmami zwykłymi, jak n. p. dobrą trawą, dobrem sianem, ziarnem itp. i nie wymagamy od nich żadnej nadzwyczajnej wydajności, natenczas nie potrzeba dodać soli. Nie należy również nigdy zadawać zwierzom soli, gdy posiadamy mało paszy i chcemy zaoszczędzić. Sol bowiem, jak już wspomnieliśmy, podrażnia apetyt i sprawia pragnienie, wskutek tego zwierze chce wiecej jeść i pić, nie otrzymawszy zaś dodatku paszy, cierpi niepotrzebnie głód, co z pewnością nie wychodzi mu na pozytek.

Inaczej rzecz się ma, gdy żywimy paszami ziemniaczanymi, odpadkami roznajatemi, lub gry karmimy bardzo obficie.

Zdarzają się też lata, iż pasza nie uda się i zawiera bardzo mało części mineralnych. Dzieje się to mianowicie podczas posuchy, są także i pory suchy, które wydają paszę z natury ubogą w sole. W takich wiec wypadkach dodatek soli jest wskazany, uzupełnia on bowiem brak i poprawia paszę. Dalej, pasze wytługowane deszczem pozbawione są w znacznej części soli mineralnych i istot pożywnych. Te więc należy polepszać dodatkiem soli kuchennej.

Sól kuchenna wskazana jest także i tam, gdzie żywią zwierzęta przeważnie paszami mączami i cięzkimi strawnymi jak słoma, groch i bób. Mały dodatek soli ułatwia trawienie i sprawia lepsze wyzyskanie paszy.

Ze wszystkich atoli rodzajów karmy wymaga najbardziej soli brała kartofiana (wywar), zwieszczą jeżeli karmi sięnią wyłącznie. Wywar zawiera bardzo mało soli mineralnych, przeważna bowiem ich część rozpuszcza się podczas gotowania, kartofli i uchodzi. Dodatek soli jest tu więc koniecznym.

Krowom dojnym zadajemy sól tylko w zimie gdy karma składa się z mącznej słomy, buraków lub wywarów. W lecie nie dajemy im soli, gdyż jest to niepotrzebne i może nawet zepsuć mleko. Krowom daje się dziennie 20–30 gramów, bydłu opasowemu daje się

więcej, od 30–60 gramów, by je zmusić do przyjmowania większej ilości paszy i by uczynić takową smaczniejszą i strawniejszą.

Najlepiej zadawać sól codziennie, bądź to rozpuszczoną w wodzie, bądź też na sucho. W pierwszym razie skrapia się paszę ropą i to jest najlepszy sposób.

— w drugim posypuje się ją tłuczoną solą.

Zadawanie liszanki, czyli soli kamienniej nie zaleca się, gdyż trudno oznaczyć ile jej zwierzę spożyje.

(Gospodarz.)

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda dn. 15 Maja: Sw. Zofii z 3 cór.
Czwartek 16 , , Jana Nepom.
Piątek 17 , , Paszaliisa.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w Baborowie 27 Maja; — w Byczynie 20 Maja; — w Gorzowie 27 Maja; — w Lesznie 20 Maja; — w Mikołowie 22 Maja; — w Opolu 28 Maja; — w Paczkowie 20 Maja; — w Pokoju 27 Maja; — w Proszkowie 23 Maja; — w Raciborzu (wejna) 17 Maja; — w Tarnowskich Górzach 20 Maja; — w Ujazdzie 27 Maja; — w Koźlej Szyl 22 Maja.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 10 Maja 1889.

	16,70—17,50	Mrk.
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	16,70—17,50	Mrk.
Zyto (reż)	14,20—14,60	"
Jęczmień	13,50—15,00	"
Owies	14,00—15,00	"
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80—2,30	"
Masło za 1 fint	1,10—1,40	"
Jaja za 1 jajko (15 sztuk)	0,45—0,50	"
Słoma prosta/długa za kopę	24,00—27,00	"
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,00—4,00	"
Za austriacki reński plac	1,72 Mrk.	
Za rosyjski rubel plac	2,18 Mrk.	
Za francuski frank plac	0,81 Mrk.	

Najnowsze nasienia:

białych cukrowych buraków (ćwikły) w najrozmaitszych gatunkach (czerwonych i pastewnych dla bydła), wszystko z roku 1888; kukurydzy (maiśu); ogórków węzykowatych, olbrzymich, marchwi i marchusu, koniczyny, jako też rozmaitych gatunków traw łączyń i polnych

nabyć można po tanich cenach u

Alojzego Albrechta

w Raciborzu na Nowych Zagrodach, obok Suchanka, naprzeciwko Haussmana.

Szanownej publiczności

polecam moja

restauracją i cukiernią

zaopatrzoną w pierniki i ciasta wszelkiego rodzaju.

Torty i baumkuchen

wykonuję na zamówienie szybko i tanio.

Przy największych zakupach daje stocowy rabat.

Restauracya

moja, zaopatrzoną jest we wszelkie rodzaje piwa krajowego i zagranicznego.

Emanuel Giertzuch

ulica Masarska N. 8.

Syn porządnego rodzinie, mający chęć dobrze wyuczyć się

Kowalstwa

może się zgłosić do Jana Pietruszki, kowala dominialnego w Zakrzowie pod Koźlem.

Szanownym Panom kupcom z okolic polecam:

drobny cukier,

jeden centnar po 35 Marek.

cukier w kawałkach,

jeden centnar po 36½ Marek.

perłową kawę,

jeden funt po 1 Mrk. 40 fen.

piękna kawa (Java)

jeden funt po 1 Mrk. 30 fen.

Alojzy Albrecht,

Nowe Zagrody, obok Suchanka.

Epilepsy.

Cierpliwy na kurcze i nerwy znajda pewne uzdrawianie według jedyniej i tysiackrotnie wyprowadzonej metody.

Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania.

Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnymi.

„Hygiea Sanatorium” Hamburg.

Krawcy

kterzy sami dobrze przykrawać umieją znajdą stałe zatrudnienie u

Adolfa Bergera.

Racibórz. Skład ubiorów.

Fabryka rumu, octu i likierów

Maks. Herzberga

w Raciborzu

poleca

żytniowkę, arak, wino, likier

pojedyńcze i dubeltowe,

najlepszego gatunku w większych ilościach.

Racibórz (Brönki).

Tokayskie wino lekarskie

po cenach zakupnych poleca

Maks. Böhm,

Fabryka likierów w Raciborzu,

ul. Odrzańska 34.

ADOLF BERGER
w Raciborzu
na nowej ulicy naprzeciw masztanego rynku
poleca swój
wielki skład ubiorów męskich i dla chłopców, jak też resztki sukna i materiały po nadzwyczajnie niskich cenach.

Ubiorysty
począwszy już od 14 marek.

Drukarnia Fr. Lindner w Raciborzu.